

Janusz Pelc

"Dawny folklor stróżowski"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 50/1, 320-322

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Powyższe sprawozdanie z obu wykładów prof. Jakobsona wykorzystuje również materiał, jaki wniosła dyskusja, ale tylko w tym zakresie, który łączy się bezpośrednio z ich zasadniczą problematyką. Całe bogactwo spostrzeżeń i uwag szczegółowych, jakie padły, sprowokowane wypowiedziami i pytaniami w dyskusji, zostało jednak, ze względu na chociażby najogólniejszą jedność wywodów, pominięte.

Aleksandra Okopieniowa i Michał Głowiński

„DAWNY FOLKLOR STRÓŻOWSKI“

Na roboczym zebraniu naukowym IBL w Warszawie, które odbyło się 6 listopada 1958, mgr Cz. Hernas przedstawił II rozdział swej pracy o hejnałach staropolskich, pt. *Dawny folklor stróżowski*.

Referent zaczął od krótkiego streszczenia problematyki rozdziału I, w którym mówi o formach organizacji straży nocnej (od starożytności poprzez wieki średnie) i o jej znaczeniu dla folkloru stróżowskiego. W Polsce statut o straży nocnej wydaje Bolesław Chrobry. Jak twierdzi Długosz, z tych czasów, czyli z początków XI w., datują się już w Polsce początki owego folkloru. Referent do opinii Długosza podchodzi bardzo ostrożnie, sądzi, iż tak wczesne istnienie u nas folkloru stróżowskiego opatrzyć trzeba znakiem zapytania; niewątpliwe jego ślady datują się dopiero w wieku XIV. Po tym wprowadzeniu mgr Hernas przeszedł do problematyki rozdziału II.

Nawiązując do twierdzenia Długosza, iż straż nocna oznajmiała swe czwanie „*voce sonora, atque cantu*“, referent stara się jej zawołania zrekonstruować. Materiału dostarczają tu późniejsze teksty, m. in. Mikołaja z Wilkowiecka *Historia o chwalebnyim zmartwychwstaniu Pańskim*, w której zachowały się następujące zawołania: 1) „O, głasaję, głasaj, pacholiku miły!“; 2) „O, widzę cię, widzę!“; 3) „O, widząc was, widzą!“; 4) „O, wara, wara!“ Autentyczność tych zawołań potwierdza słownik Knapskiego. Najstarsze zawołania polskie porównano z zawołaniami niemieckimi z wieku XV.

Rozpatrując drugi wspomniany przez Długosza element zawołania („*atque cantu*“), referent wskazał na trzy pieśni stróżowskie: warty wieczornej, nocnej i porannej. Upowszechniona w Europie środkowej przyśpiewka warty porannej zaczynała się od słów: „Hejnał świta“. Przeszła ona trzy stadia rozwojowe: od zawołania pierwotnego (ogłaszanie świtu), poprzez krótką przyśpiewkę zawodową, rozwinęła się w Polsce w odrębną grupę poezji. Bogato uwzględniono przy tym materiał porównawczy: niemiecki, czeski, słowacki i węgierski.

W dalszych rozważaniach referent podjął próbę ustalenia dawności hejnału mariackiego. Zwyczaj obwoływania godzin przez trębacza wieżowego w Europie znany był od XIV/XV wieku. W Polsce najdawniejsze tradycje w tym zakresie posiada Kraków. Na wieży mariackiej strażnik czuwał na pewno już w XIV wieku. Niektórzy zresztą twierdzą, że był to zwyczaj wcześniejszy, referent przypuszcza jednak, że na wieży mariackiej pojawił się hejnał dopiero w okresie wzmózonych wpływów węgierskich w końcu w. XIV, wyraz ten wywodzi się bowiem z węgierskiego *hajnal*. Mgr Hernas wspominał też o hipotezie genetycznej wiążącej hejnał z cytowanym przez Ditmara okrzykiem „*henil vigila!*“, związanym z obyczajem pasterskim Sło-

wian zachodnich (Połabian). Prawdopodobieństwo tej hipotezy nie jest, zdaniem referenta, duże. Kończąc wywód referent stwierdził, iż z pieśni stróżowskiej rozwinęły się w XVI i XVII w. polskie pieśni hejnałowe, stanowiące nowy gatunek epicko-liryczny.

W dyskusji kilkakrotnie zabrał głos doc. J. Zatheya. Z dużym uznaniem podkreślając erudycyjną stronę odczytu, wskazał on jednocześnie na istniejące, jego zdaniem, braki. Należało mianowicie nawiązać w wywodzie do tradycji łacińskiej — starożytnej i średniowiecznej. Zacieśnienie tradycji do folkloru straży miejskiej nie wydaje się słuszne. Najstarsze formy świeciece tego typu wywodzą się jeszcze z wojska rzymskiego. Pamiętać też trzeba o tradycji rycerskiej średniowiecznej. Nie bez znaczenia mogły tu być także tradycje pasterskie, żywe do dziś w folklorze góralskim. Zbyt silnie zaakcentowano związek z organizacją miejskich stróżów niemieckich. Były przecież również i wzory romańskie. Zdaniem doc. Zatheya referent przecenił rolę pewnych świadectw, które często dokumentują stan późniejszy. Nie ma np. pewności, czy hejnał grano w Krakowie dopiero w XIV wieku. Stosunki kulturowe z Węgrami w XIV w. nie były tak silne, jak przypuszcza referent. Zbyt wielkie zaufanie, zdaniem dyskutanta, wykazuje referent wobec prac dawnych historyków.

Do tej ostatniej sprawy nawiązała dr Z. Ciechanowska, przestrzegając przed nieściśłościami, których dużo spotkać można w pracach kronikarskich bądź popularyzacyjnych. Na przykład Bąkowski, który był bardzo sumienny jako kronikarz współczesnych wydarzeń, w stosunku do czasów dawnych, mimo sięgania do dokumentów, nie ustrzegł się wielu nieściśłości.

Nawiązując do analiz porównawczych referenta, mgr J. Woronczak podkreślił konieczność zestawienia z melodiami polskimi zarówno tekstów, jak i melodii słowackich, czeskich i niemieckich. Dalsze uwagi poświęcił dyskutant proveniencji poszczególnych zawołań oraz ocenie wartości relacji Ditmara.

Mgr Woronczak i mgr J. Pelc wyrazili wątpliwość, czy poezja hejnałowa stanowi odrębny gatunek literacki. Nawiązując do sytuacji w poezji XVII w. mgr Pelc zwrócił uwagę na wpływ poezji hejnałowej na gatunki liryczne.

Obszerniejszą dyskusję wokół legendy i prawdy dawnego Krakowa zainicjował prof. K. Wyka, nawiązując do sprawy dawności hejnału mariackiego, który mógł mieć swego poprzednika w hejnale z wieży obronnej. W tej sprawie wywiązała się żywa wymiana zdań, w której uczestniczyli również dr Ciechanowska i doc. Zatheya.

Odpowiadając dyskutantom mgr Hernas podkreślił, że intencją jego jest jak najwierniejsze trzymanie się dokumentów, gdyż jedynie ta postawa uchronić może przed popełnieniem nowych nieściśłości. Tradycja porannej pieśni stróżowskiej sięga przede wszystkim do form kultowych, powszechnych (niezależnie od obyczajowości łacińskiej czy greckiej). Odróżnić jednak należy analogie od rzeczywistych związków. Autor stawia sobie za cel: ukazanie rzeczywistych związków frazeologiczno-konstrukcyjnych, a na ich tle — odrębności polskiej pieśni porannej. Referent podtrzymał wypowiedzianą poprzednio tezę, iż na terenie polskim nie było hejnału wojskowego.

Bronił także tezy, iż poezja hejnałowa w w. XVI i XVII stanowi na terenie polskim odrębny liryczny gatunek literacki, twierdząc, że odrębność tę odczuwali wyraźnie współcześni.

Janusz Pelc

„NARODZINY ROMANSU LISTOWNEGO
W LITERATURZE POLSKIEJ XVIII WIEKU“

6 listopada 1958, na zebraniu naukowym IBL w Warszawie, mgr M. Klimowicz referował pierwszą część swojej rozprawy o początkach romansu listownego w Polsce, pt. *Narodziny romansu listownego w literaturze polskiej XVIII wieku*. Przedstawił w niej mało znanego pisarza czasów saskich, Aleksandra Pawła Zatorskiego, autora pierwszego romansu listownego w literaturze polskiej. Odtworzył nieznaną dotychczas biografię tego eks-pijara, ucznia Konarskiego i korespondenta Józefa Andrzeja Załuskiego, kandydata na sekretarza jego biblioteki. Zatorski, używający pseudonimu „Podgórczanin“, napisał dwie książki: 1) *Uwagi do zupełnego zabierających się w stan małżeński szczęścia służące* (1746), ciekawy podręcznik szlacheckiego bontonu, zwłaszcza w zakresie kultury miłosnej; 2) *Przydatek do uwag zupełnemu stanowiących się szczęściu służących* (1746), listownik miłosny, ułożony w formie romansu. Mgr Klimowicz starał się wykazać, że *Przydatek* zawiera próby stworzenia nowożytnej prozy epistolograficznej, opartej na teorii francuskiego listu towarzyskiego XVII i XVIII w., teorii listu-rozmowy, będącej w opozycji wobec zwyrodniałej praktyki czasów saskich, wynikającej z przyjęcia retorycznej teorii listu-mowy. Jeśli chodzi o język i technikę powieściową, dzieło Zatorskiego, współczesne prawie *Pameli* Richardsona, jest pierwszą próbą stworzenia romansu listownego w literaturze polskiej. Jego niedojrzałość jest ograniczona niższym stopniem rozwoju kulturalnego Polski czasów saskich i, co się z tym łączy, niedojrzałością języka prozy tego okresu.

Referat wywołał dość ożywioną dyskusję, którą tu w skrócie odnotowujemy.

Prof. M. R. Ma y e n o w a przestrzega autora, by nie przywiązywał nadmiernej wagi do formuł, które ożywają w każdym pokoleniu. Nie jest nowa ani jednoznaczna formuła listu-rozmowy; da się ją zastosować już do listów Cicerona, także do listowników renesansowych. Formuła jest stara, lecz każda epoka wiąże z nią treść specyficzną. Jeszcze starszą jest formuła „naturalności“. Można ją znaleźć już u Arystotelesa, potem pojawia się w każdej epoce literatury. Ale jest to pojęcie niejednoznaczne. Konarski np. zaleca Cicerona jako wzór naturalności. Z referatu mgra Klimowicza trudno się domyślić, jaką treść nadaje on pojęciu naturalności w zastosowaniu do twórczości Zatorskiego. Prof. Mayenowa zwraca też uwagę, że poruszona w referacie sprawa oczyszczenia języka z makaronizmów i konceptyzmu barokowego to dopiero jedna strona szerszego zagadnienia kształtowania się języka prozy. Strona druga, nader ważna, to sprawa wielostylistyczności prozy. Literatura polska osiągnęła wielostylistyczność prozy dopiero w pierwszych dziesiętnościach XIX wieku. Samo oczyszczenie języka z makaronizmów i konceptów saskich i narzucenie nowej konwencji nie załatwia jeszcze sprawy pluralizmu stylistycznego prozy artystycznej. Żył w Polsce na długo przed